



Nr 286.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.
z odroczeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 15 grudnia 1887.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INZERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 5.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

WIEC

z dnia 11 grudnia w Mroczy w pow. Wyrzyskim.

Odebraliśmy z Mroczy:

Na wielkiej nowej sali p. Pajzderskiego zebrało się d. 11 grudnia przeszło czterysta osób. Porządek obrad był następujący: 1) Rozprawa o nauce religii św. 2) O nauce języka polskiego. 3) Przeczytanie i sprzedawanie o świadczenia wieca poznańskiego po 1 f. w kilku set egzemplarzach. 4) Rozmowa o środkach nauki religii św. 5) O środkach nauki języka polskiego. 6) Polecenie i sprzedawanie elementarzy 10 fenygowych wydanych przez Towarzystwo interesów moralnych w Pelplinie w Michałowskiego drukarni. 7) Rozmowa o zakładaniu kolek rodzicielskich. Każda gmina zawiąże się w towarzystwo pod zarządem komitetu z 5 osób, który będzie czuwał nad nauką religii św. i polskiego języka, nad śpiewem i nad czytelnią. 8) Wezwanie do wspierania Towarzystwa Czytelni ludowych i składki na ręce p. Mściżewskiego w Mroczy. 9) Wnioski przyjęto jednomyślnie. a) Prośba do Najprzewielebniejszego Arcybiskupa. b) Protest uroczysty do królewskiej rejencji z każdej gminy z osobna, podpisany przez wszystkich jej członków dorosłych.

Oto prośba uchwalona do X. Arcybiskupa Dindera:

„Niżej podpisani członkowie tutejszej gminy szkolnej, widzimy się niestety zmuszeni donieść Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcybiskupowi, że z początkiem zimowego półrocza przestano w szkole naszej w oddziałach I. i II. uczyć religii św. po polsku, nakazano nam kupić katechizmy niemieckie i historią św. niemiecką; języka zaś polskiego już wcale nie uczą.

Jesteśmy Polakami, w domach naszych mówimy tylko po polsku, dzieci nasze nie słyszą języka niemieckiego jak w szkole, po niemiecku bardzo mało rozumieją.

Ograniczenie nauki języka naszego i sposób uczenia wszystkich przedmiotów po niemiecku, zaprowadzone od r. 1873, miały ten smutny skutek, że w języku polskim dzieci zupełnie są zaniedbane, nie umieją ani poprawnie mówić, ani płynnie czytać, ani nie mają wyobrażenia o poprawnej pisowni.

To zaniedbanie zaś mowy ojczystej pociąga za sobą jeszcze smutniejsze następstwa, że dzieci, opuszczając szkołę, w której całe usiłowanie nauczyciela wyteżone jest na język niemiecki, bardzo mało są religijnie rozwinięte, najprostsze pojęcia z katechizmu są im obce, historii św. nie znają. Księża mając przed sobą dzieci tak mało obeznane z prawdami wiary, i tak mało umiejące czytać, nie są w stanie przygotować ich gruntownie do Spowiedzi i Komunii świętej.

Ztąd pochodzi, że celu głównego, jakim jest

wychowanie bogobojne, oparte na zasadach wiary chrześcijańskiej, szkoła nie osiąga, i że już dzisiaj aż nazbyt często moralność młodego człowieka sięga tyldo tak daleko, jak jego strach przed karą.

Serce nam się krwawi na widok, jak w szkołach naszych współobywateli niemieckich, za pomocą swego ojczystego języka dzieci prawidłowo się rozwijają i jaka, przy wyjściu ze szkoły, wielka jest różnica wykształcenia! Jeżeli stan moralny i naukowy naszych dzieci już dzisiaj jest tak nad wyraz smutny, to pytamy się z rozpaczą, co się z niemi stanie, jeżeli religii św. wcale już po polsku uczyć się w szkole, tylko po niemiecku słyszeć ją będą?

Jesteśmy najsumienniejszym przekonani, że skutkiem takiego wychowania, prawdy wiary katolickiej staną im się nie przystępne, że wychodzić będą ze szkoły bez religii, bez wiary, bez bojaźni i bez miłości Boskiej.

Dla tego udajemy się do Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa z najpokorniejszą prośbą, aby raczył wstawić się za naszą szkołą u Królewskiego Rządu i wyjednać przywrócenie tego sposobu nauczania, jaki był tutaj przed r. 1873, t. j. żeby językiem wykładowym był język polski i żeby nauka prawideł tego języka była znowu zaprowadzona; przedewszystkiem zaś żeby religia św. była udzielana po polsku.

Towarzystwo Czytelni Ludowych.

VIII.

W artykule dotyczącym sposobu popierania czytelni, a umieszczonym w nr. 283 z ostatniej niedzieli pod liczbą VII, wyraziliśmy prośbę do wszystkich czytelników a wiecowników, ażeby korzystając z ogromnych zebrań zechcieli się zająć zbieraniem wpisu na członków Tow. Czytelni ludowych, kładąc na czele wpisu swe własne nazwisko.

Prócz prośby wyrażonej w tym artykule, w którym dość obszernie zabraliśmy głos o niezbędnej „wstrzemięźliwości” i „oszczędności” w tyłu kierunkach życia, a tem większą hojności ogółu względem takich jak Czytelnie ludowe instytucji — prócz tej prośby wielce usprawiedliwionej, codzienny wykaz wieców zapowiadanych od wielu dni zwykliśmy kończyć temi słowy:

„Prosimy przyjaciół o opisy wieców a razem o wiadomość, czy i jakich członków, i jaką składkę można było przy sposobności pozyskać dla Tow. Czytelni ludowych.”

Odbyło się już kilka wieców: w Wągrowcu, Kiszkanie, Gnieźnie — w każdym wiecu brali udział i nasi czytelnicy, a żaden nie spełnił naszej prośby. Ze sprawozdań, przesłanych do „Kuryera” i „Dziennika Poznańskiego” dowiadujemy się tylko, że „gospodarz Wołyński z Pyszczyńska zachęcał braci do zakupywania elementarzy a nadto do liczniejszego udziału w czytelniach ludowych.” — Czy kto po odezwie

gospodarza Wołyńskiego wpisał się do czytelni? o tem już nie słychać.

Gdyby Towarzystwo czytelni ludowych było naszym własnym pomysłem, który dopiero ma być urzeczywistnionym, to niewątpliwie po trzech tygodniach bezustannego rozpisywania się w tym przedmiocie byłibyśmy skłonni powiedzieć sobie: „trzeba dać pokój dalszym zachętom do popierania tego pomysłu; wiadać, że nie praktyczny, nie możliwy w wykonaniu, że w nim mnóstwo „ale”, skoro po tylu naszych słowach tak mało wśród ogółu znajduje poparcia.”

Na szczęście „czytelnie” nie są naszym, lecz wspólnym pomysłem ogółu ludności polskiej w tej naszej dzielnicy, pomysłem, od lat tylu a tylu dokonany za jednomyślną zgodą wszystkich, a więc nie zabraknie nam odwagi i cierpliwości przypominać wszystkim, że co stworzył ogół, winien ogół podtrzymywać, rozszerzać i wzmacniać natrwałych podstawach. Ogół winien bezwarunkowo i bez odraczania swej powinności do jutra spełniać swój obowiązek względem instytucji tak powołanej do życia, tak już zasłużonej, a niezbędniej-szej coraz; ogół winien względem niej sumiennie spłacać swój dług — zwłaszcza, że o tę spłatę tak bardzo łatwo!

Zadno z naszych towarzystw nie wymaga od swych członków równie małych ofiar, albowiem nie wymaga nic pracy, nic czasu na zebrania i posiedzenia, a pieniędzy tylko 50 f. na rok cały! Za ten grosz wdowi zaprawdę mnóstwo już rozrzuciło się promieni oświaty w kształcie mnóstwa książek — i warto na Boga! tych groszy gromadzić więcej, coraz obficiej i chętniej i szybciej, by onej oświaty było wszystkim według potrzeby.

Przemawiamy śmiało i gorąco za poparciem natychmiastowem czytelni przez dziesiątki tysięcy rodaków, albowiem bez tego poparcia nie może się spełnić pierwszy z zaraz ustęp rezolucji w sprawie wewnętrznej obrony języka ojczystego, rezolucji przyjętej na wszystkich wiecach.

Wszakże rezolucja zaczyna się od słów:

„Zebrani na wiecu etc. oświadczają: „że wobec zupełnego usunięcia nauki języka polskiego ze szkoły dołożą wszelkich starań, ażeby dom rodzinny uzupełniał ten bolesny niedostatek i nauczał dzieci polskie czytać i pisać w ojczystym języku...”

Jakże „dom rodzinny” ma uzupełniać bolesny ten niedostatek, skoro w domu nie będzie książki polskiej, na którejby czytali starsi, a wraz z starszymi młodzi?

Jużcież skoro od lat tylu istnieją Czytelnie ludowe, szanowny wiecownik, nie odwrócisz się od nich w tej właśnie porze, i nie

będziesz szukał dla domu polskiego książki polskiej gdzieindziej (przecież nie u Bensingerów), nie będziesz stwarzał czegoś nowego nowego!!

Prawda, w dalszym ciągu rezolucji mowa o komisji osobnej, która się zajmie szerzeniem elementarzy, katechizmów dla dzieci itp. — więc o elementarzu i katechizmie chodzi dziś głównie, nie o książki dla starszych.

My na to: W elementarzu tylko nie zamkniesz już dzisiaj całej oświaty ludowej. Oświacie stokroć więcej potrzeba przestrzeni!

Tow. Czytelnicy ludowych w roku zeszłym — więc przed uchwałą wiecową — rzuciło na wiele stron trzydzieści tysięcy elementarzy — a więc bylebyśmy wszyscy przystąpili do czytelnicy, i zaraz uiszczali się z wpłaty, to dyrekcja postara się oczywiście także o elementarze, skorzej niż poprzednio, gdy sprawa ta jeszcze nie była tak piekącą, a dochodów w dyrekcji było oplakanie mało.

Nie lękaj się kochany wiecownik! Twoja złotówka nie zniknie bez śladu w „Czytelnicy”. „Czytelnicy” nie zrobi ujemny komisji wiecowej elementarzewej. Sypnijmy no wszyscy złotówkami, na tych miast, do znanej już kasy, zanim nowa kasa komisji się ogłosi — a mówiąc prosto z mostu: wilk będzie syty — koza cała! Będą w czytelnicy książki dla ojców i starszej braci, będą elementarze dla dziatwy, gdzie być winny.

Chodzi więc nie o to, żeby tam jakąś spełnić prośbę „Wielkopolanina”, a nawet już nie o to, żeby spełnić oczekiwania i potrzeby dyrekcji czytelnicy ludowych — ale chodzi po prostu o to, ażeby według możliwości każdego człowieka zosobna spełnić

uchwałę wiecową

wszędzie przyjmowaną z zapalem.

Uchwałać — a po wiecu nic nie zrobić? Na to się pono nikt nie zgodzi!

Jeżeli zapal wiecowy nie ma być podobnym do ognia słomianego, poprzyjmy natychmiast

czytelnice ludowe,

już zasłużoną instytucją — a będą prócz książek elementarze i katechizmy, i spełniona będzie w części rezolucja!

Kółka rodzicielskie

już się zawierają celem pielęgnowania nauki języka ojczystego w rodzinie. Pierwsze kółko takie powstało w Poznaniu w parafii św. Józefa; przyjęto ustawę, która bez wątpienia i bez zmiany udzieli się innym także powstającym kółkom. — Po wspólnej naradzie postanowili ojcowie rodzin w Poznaniu odbyć równocześnie kilka wieców w Poznaniu w drugie święto Bożego Narodzenia (dnia 26 bm.) celem szerzenia kółek rodzicielskich. — Ustawy zgodne są z przepisami prawa.

W Mroczynie także już powstało takie kółko. Da Bóg niebawem bez „kółka rodzicielskiego” nie będzie gminy.

Cokolwiek bądź i ktokolwiek bądź obraca się przeciw wychowaniu i przyszłości naszej dziatwy — my sami jej nie opuścimy przynigdy!

Czarnków i jego okolice.

Odebraliśmy list z Czarnkowa, z którego główne podajemy ustępy:

„Czarnków, miasto nasze powiatowe, położone nad Notecią, miły oku przedstawia obraz. Obsypane pagórkami, po lewym brzegu rzeki w stronę zachodnią Wielenia polskimi otoczone wsiami, jak na te bardzo ciężkie czasy stosunkowo niezłym cieszy się powodzeniem. Okolice bowiem dosyć bogata, a daleko wszędzie do kolei. W Czarnkowie przeto zaspakajają okoliczni mieszkańcy wszystkie swe domowe życia potrzeby. A więc doskonale bywają targi tygodniowe, jarmarki — słowem interes i dobrobyt u nas nie najgorszy.

Miasto dawniej polskie na wskroś — dziś już mniej polską przybiera postać. Dawniejsi obywatele peustępowali już z domów i siedzib w rynku i innych głównych częściach miasta, a innowiecom ustępując pierwszeństwa, cofają się na boczne ulice i zakątki. — Znajdzie się wro-

szcie i tutaj jeszcze sporo rodaków pomiędzy rolnikami, rzemieślnikami, kupcami; i lekarza mamy Polaka — a mimo to drzemie życie polskie w miasteczku liczącym 3000 mieszkańców, z których bądź co bądź jeszcze połowa naszych.

Wśród takiej liczby ludności powinno istnieć choć jedno stowarzyszenie, n. p. przemysłowe, czeladzi katolickiej, oszczędności, śpiewu, Sokółów i t. p. — a przecież nie istnieje żadne stowarzyszenie, i tak zasypia albo już zasnęła polskość w Czarnkowie.

Po wszystkich już niemal miasteczkach istnieją kasy oszczędności, spółki zapisane, towarzystwa przemysłowe; własną winą jest przemysłowców Polaków w Czarnkowie, jeżeli się dotąd na żaden nie zdobyli związek.

Jeżeli kiedy, to teraz pora myśleć o sobie samym, bronić swych interesów. Pieczone gołąbki nie wpadną same do gąbki. — Nawet w kościele śpiew na chórze nieszczególny; młodzież porozrzucana, nie zaś skupiona w jedno ściśle grono — nikt jej nie przewodzi i nie zachęca do niczego, do jakiegoś wspólnego w życiu zajęcia.

Na domiar spadły na nasze głowy owe najnowsze rozporządzenia w szkolnictwie. Dzieci odtąd w szkole nie usłyszą ani słówka polskiego, nawet wykład religii zakazany w polskim języku! — Co robić? Obywatelstwo czarnkowskie powinno tem usilniej zająć się kształceniem dzieci i młodzieży starszej.

Kółko włościańskie roluicze odbywa pilnie i regularnie swe posiedzenia raz w miesiąc. Gospodarze ze wsi spieszą na swe posiedzenia, do owej pracy wspólnej bardzo gorliwie. Czyż ten przykład nie powinien dostatecznego dawać bodźca mieszczaństwu polskiemu w Czarnkowie, żeby się także zabrało do wspólnej roboty?

Prezesem Kółka włościańskiego jest p. Wawrowski ze Sławna pod Lubaszem, oddalonego o milę od Czarnkowa. Szanowny ten prezes doskonale steruje pracą Kółka. Między innymi założył spółkę pożyczkową, która pod zarządem wybranym swego rendanta, p. Jasińskiego, rozwija się i kwitnie. W niej okoliczni gospodarze włościanie znajdując tani kredyt, już się nie uciekają, jak bywało dawniej, do kredytu lichwiarskiego. — Mieszkańcy wiejszy prześcignęli więc w pożytecznej, wspólnej robocie mieszkańców samego miasta Czarnkowa. — Jeszcze czas stanąć mieszczańcom do współzawodnictwa.“

„Wyznanie bezwyznaniowe.“

Dotąd znane nam były szkoły tak zwane symultanne, czyli „bezwyznaniowe“ do których włączono dzieci z wszystkich trzech wyznań religijnych, gdzie uczyli i ucza się wspólnie, a tylko religia wykładana bywa osobno.

Teraz w Gnieźnie kierowniczka zakładu przygotowawczego, pani Beck, udziela dzieciom wszystkim razem religii symultannej, to jest wyznania wiary bezwyznaniowej. X. proboszcz Soltyński, do którego wiadomości ten nowy wynalazek doszedł, zwrócił tej pani uwagę na niestosowność takiego traktowania religii, ale mu odpowiedziano, że mieszczą się w nieswoje rzeczy i że pani Beck już od lat wielu w tym idzie kierunku.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 11 grudnia. Pogłoski wojenne, jakie rozlegają się z nad Wisły szeroko po świecie, dają brukselskiej gazecie „Nord“, stojącej, jak wiadomo na żołdzie rosyjskim, pohop do pewnego rodzaju zaprzeczania tego, jakoby Rosya gotowała się do wojny z Austryakiem.

Zaprzeczenie to jednakże tego jest rodzaju, iż raczej osiągnąć musi skutek wręcz przeciwny, jak zamierza, pisze bowiem „Nord“ mniej więcej tak między innymi.

„Czyż można przypuszczać, aby w chwili, kiedy wojska liczą się obecnie na miliony, Rosya zamyslała ze stu dwudziestu tysiącami rzucić się na Austryę i to jeszcze wśród zimy?”

„Zresztą jądro rzeczy nie spoczywa w samej tylko większej lub mniejszej liczbie żołnierza rosyjskiego nad granicą polską. Ks. kanclerz niemiecki wypowiedział niedawno, że car Aleksander ma odwagę posiadać własne zdanie co do każdej rzeczy i jeżeli on zmieni swe zdanie co do polityki zagranicznej, w takim razie dowie się o tem niezwłocznie świat cały.

„Car Aleksander nie zmienił pod żadnym

względem swojego zdania i w Berlinie powinny o tem wiedzieć. Rząd rosyjski nie przestaje pracować dla pokoju, nie zaś dla wojny, a nad utrzymaniem pokoju daleko baczniej i staranniej teraz czuwać należy, odkąd trzy wielkie mocarstwa uważają za swoje zadanie popierać swe interesa za pomocą poważnej liczby bagnetów, którą to liczbę w dodatkach gazet podnoszą jeszcze nad miarę.“

Taka mowa nie brzmi bynajmniej pokojowo. Owszem jasną jest dla każdego rzeczą, iż Moskal potrójne przymierze, zawarte między Austryą, Włochami i Niemcami, uważa za skierowane przeciwko swoim zachciankom i że mniema się uprawnionym i niejako zniwolonym do szukania u innych państw poparcia dla swoich celów, aby tym sposobem zrównoważyć w Europie znaczenie tego potrójnego sojuszu.

Względem zaś załatwienia sprawy bułgarskiej „Nord“ pisze, że Rosya i Niemcy mocne powzięły postanowienie, żeby nie poróżnić się wcale z tego powodu, że w Petersburgu nie mogą pojąć, dla czego Austrya i Włochy podtrzymują bezustannie zamieszki bułgarskie przez to, iż zawsze i wszędzie krzyżują plany i zamiary rosyjskie. O tem powinny wiedzieć i pamiętać tak we Wiedniu, jak i w Rzymie, że bez Rosyi, albo wbrew jej woli sprawa bułgarska nigdy nie będzie załatwioną stanowczo. Wszystkie mocarstwa powinny życzyć sobie tego, aby Rosyi bezsprzecznie został przyznany należyty wpływ w Europie.

Ze słów powyższych wynika jasno, że podług moskiewskiej tej gazety wojna lub pokój w Europie zależy wyłącznie od dobrej lub złej woli cara i jego doradców.

I takie postępowanie, połączone z nadmiernym gromadzeniem wojsk nad granicą śmia gazetę moskiewską nazywać dbaniem o utrzymanie powszechnego pokoju!

Z Warszawy otrzymują gazety węgierskie różne doniesienia tej treści, że w całym Królestwie Polskiem usposobienie umysłów powszechnie jest mocno przygnębione, chociaż jeszcze oznaki niezawodnej wojny nie ukazały się całkiem widocznie.

Dotychczas przewóz wojsk moskiewskich do Królestwa Polskiego odbywał się zwolna i bez wielkiego rozgłosu, aż tu naraz nad granicą pokazały się liczne i silne załogi wojskowe nawet w takich miejscowościach, w których od niepamiętnych czasów nie stąpiła była noga żołdacka. To oczywiście ludzom musiało dać wiele do myślenia.

W Warszawie samej w ostatnim czasie widoczny jest wielki ruch pomiędzy wojskiem, a że przyczyna tego zjawiska dla niewojskowych jest niewiadoma, nic dziwnego, że ztąd rodzą się najrozmaitsze domysły.

Do Brodów w Galicyi temi dniami przybyło z Królestwa kilku podróżnych, którzy wręcz przeciwnie dotychczasowym przywieźli wieści, twierdząc, że doniesienia o zbyt wielkiem gromadzeniu wojsk rosyjskich nad granicą austriacką są w wysokim stopniu przesadzone.

Również trudności przy przebywaniu granicy nie są teraz ze strony Moskali większe, jak były dawniej.

Jedyna rzecz, która budzić może niejaką obawę i zasługuje na nieco zastanowienia, polega na tem, że około warowni Dubna, Kowna i Łucka Moskale pracują z jak największą gorliwością.

We Wiedniu jednakże na wszystko to patrzą okiem dość obojętnym. Powiadają nawet, jakoby rząd austriacki, chociaż na drodze urzędowej nie domagał się o to, otrzymał z Petersburga zaręczenie, iż nieco większa obecność żołnierza rosyjskiego nad granicą galicyjską nie ma żadnego znaczenia i jest tylko przemijająca.

Zdaje się, że rząd austriacki temu zaręczeniu daje bezwarunkowo wiarę, bo gazety wiedeńskie piszą, że od niejakiego czasu położenie rzeczy zaczyna się wyjaśniać, skutkiem czego wszelkie nawoływania, żeby Austrya co prędzej pomyślała o pomnożeniu liczby swojego wojska w Galicyi, chybają swojego celu, chociaż przyznać potrzeba, iż natchnione były szczerą życzliwością dla Austrii.

Jedną z poważniejszych gazet wiedeńskich zamieszcza dziś artykuł, który na szczególniejszą zasługuje uwagę z tego powodu, że, jak się zdaje, pochodzi wprost z ministerstwa spraw zagranicznych.

Artykuł rzeczony powiada, że Rosya, ilekroć kusila się o przeprowadzenie swych zamiarów na półwyspie bałkańskim z bronią w ręku, za każdą razą poniosła dotkliwą porażkę. Dla tego też i obecnie dla niej na polu rokowań dyplomatycznych bez porównania więcej przedstawia się widoków powodzenia, niż gdyby znowu wziąć się chciała do broni.

W końcu też gazeta daje do zrozumienia, że Austria dla zgody z Rosją byłaby nawet gotową do tego, aby usunąć z Bułgarii księcia koburskiego.

Paryż, 12 grudnia. Sprawa utworzenia nowego ministerstwa przeciąga się niezwykle długo. I p. Fallières nie zdołał pozyskać sobie takich kolegów w urzędzie, jakich życzył sobie tak on, jak i prezydent republiki. Z tego powodu wczoraj złożył w jego ręce poruczoną mu godność prezesa przyszłego ministerstwa.

Prezydent republiki musiał tedy obejść się za kim innym, coby wybawił go z tego kłopotu.

W tym celu wczoraj wezwał on do palacu elizejskiego niejakiego Tirard'a, który podjął się wprawdzie zebrać nowe ministerstwo, ale na razie nie mógł zaryzykować za to, że mu się uda. Jeszcze wczoraj wieczorem miał on prezydenta donieść o skutku swoich usiłowań w tym kierunku.

Niemожność dobrania sobie odpowiedniego ministerstwa stawia Carnot'a, jako najwyższego zwierzchnika Francji, w nader trudnem położeniu. Jeżeli w przeciągu nie zbyt długiego czasu nie uda mu się utworzyć ministerstwa, czeka go ten sam los, co był spotkał jego poprzednika, t. j. że będzie musiał dobrowolnie złożyć swój urząd.

Na szczęście jego donosi telegraf, że Tirardowi udało się zebrać ministerstwo.

Tymczasowo Carnot pełni zewnętrzne obowiązki, jakie na niego nakłada wysokie jego stanowisko.

Przedwczoraj przyjmował na uroczystem posłuchaniu wszystkich zagranicznych ambasadorów, których imieniem przemawiał nuncjusz papieżki, wińszując mu uzyskanej godności.

Na to przemówienie prezydent republiki odpowiedział mniej więcej w tych słowach: „Wiedząc dobrze o tem, jak dalece obecni przedstawiciele mocarstw zagranicznych przyczynili się do utrzymania dobrych stosunków z Francją, cieszę się bardzo, iż mam sposobność wypowiedzenia im za to mojej wdzięczności.“

W Irlandyi Anglicy nie przestają pociągać przed kratki sądowe każdego, co tylko występuje otwarcie jako członek irlandzkiej ligi narodowej i gazety przynoszą nieomal codziennie doniesienia to o aresztowaniu, to o skazaniu na więzienie to tego to owego wybitniejszego Irlandczyka.

Nie tak dawno stał przed sądem pierwszy burmistrz miasta Dublina, stolicy Irlandyi, oskarżony o to, że w jakiejś mowie, mianej publicznie, ogłaszał uchwały, zapadłe na ostatniem posiedzeniu ligi narodowej.

Oskarżony na termin przybył w ubraniu urzędowem i nie tylko nie zaprzeczał tego, co mu zarzucał prokurator, ponieważ nie uważał w tem nie kary godnego, ale nawet z godnością oświadczył, iż przyjmie bez apelacji wszelką karę, na jaką sąd go skaze, albowiem cierpieć za ojczyznę uważa sobie raczej za zaszczyt niż za ubliżenie swojemu honorowi.

Sąd zastósował się do wniosku prokuratora i skazał obżalowanego na 3 miesiące więzienia, a ludność miasta Dublina na jego miejsce obrała równie gorącego, jeżeli nie jeszcze zagoźniejszego patriotę na swego pierwszego burmistrza.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 14 grudnia.

* **Składki na Czytelnie ludowe.** Cech szewski w Szamotułach przysłał 1 markę. Ponownie złożył spore pudełko czubków od cygar radca ziemski p. A. Raczyński z Krzesin.

* **Teatr polski.** Jutro dramat Korzeniowski: „Karpaccy Górale.“

Ceny zniżone.

* **Do komisji egzaminacyjnej na aptekarzy** na najbliższe trzy lata wybrani zostali: dr. Gemmel, jako przewodniczący, aptekarz i asesor medycznego kolegium, dr. Mankiewicz i były właściciel apteki p. Józef Jęgielski.

Komisja ta uprawniona jest do egzaminowania

pomocników aptekarskich z obwodu regencyjnego poznańskiego. Egzamina odbywać się będą każdej środy po 15 marca, czerwca, września i grudnia każdego roku i to w tutejszym gmachu regencyjnym.

* **Redaktor odpowiedzialny „Kuryera Poznańskiego“**, p. Nikazy Gruszczyński, skazany został na trzy tygodnie więzienia za artykuł, w którym prokuratora dopatrzyła się obrazy dyrektora gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, dr. Meinertza. P. dr. Meinertzowi przyznał sąd prawo ogłoszenia tego wyroku w pismach publicznych.

Powdem do tego procesu było rozporządzenie dyrektora dr. M., zakazujące uczniom w obecności nauczyciela ćwiczeń gimnastycznych rozmawiać po polsku, ponieważ „przyzwoitość i pedagogika wymaga aby uczniowie w czasie nauki (gimnastyki!) rozmawiali tylko w takim języku, jaki jest zrozumiały wszystkim uczniom i nauczycielom.“ — „Kurier Poznański“ napisał o tem zdarzeniu artykuł, którego treścią p. dyrektor uczął się obrażonym — nie osobiście jak sam przyznał, lecz w urzędzie, swoim. — Skargi o ten artykuł nie wytoczył dyrektor sam, lecz prowincyalne kolegium szkolne.

Wyroków sądowych nie wolno pismom publicznie krytykować, dla tego milczymy.

* **Z miasta.** Wczoraj posłali rodzice siedmioletnią córeczkę po sprawunki z koszykiem. Na ulicy Długiej zapytała ją dwóch urwisów, czyby nie poszła na trzecie piętro najbliższej kamienicy po papier; dziewczątka na to chętnie przystała, gdyż urwisze ci obiecali jej 10 fen., przytem odebrali jej koszyk ze sprawunkami, mówiąc, że tymczasem potrzymają, aż ona wróci z góry. Zaledwie dziewczynka doszła do pierwszego piętra, urwisze wypróżnili koszyk z kawy, cukru, herbaty i chleba i porzuciwszy koszyk w sieni uciekli. Przestroga dla innych rodziców, aby dzieciom swoim zalecali ostrożność w podobnych razach.

* **Powieść Niemcewicza „Leibe i Siora“**, traktująca o umoralnieniu Żydów polskich, dostała się z czytelni ludowej przed prokuratora toruńskiego, jako książka szkodliwa. W drugiej instancji uwolniono ją z pod tego zarzutu i cefnięto wydany zakaz tak, że teraz po czytelniach powieść ta może być rozpowszechniana.

* **W Bonikowie** na polowaniu 14 strzelców ubiło 228 zajęcy i 2 lisów.

* **Brak nauczycieli katolickich** daje się uczuć w obwodzie rejencyj gdańskiej. Tego się można było spodziewać po przenosinach nauczycieli dla tak zwanego „dobra służby“ i po utrudnieniach, na jakie Polacy są narażeni, jeśli się chcą poświęcić temu stanowi.

* **Z Bartęga** piszą do „Gazety Olsztyńskiej“: „Z bólem serca donoszę, że w dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej podczas sumy śpiewano po niemiecku: „Hier liegt vor Deiner Majestät“ zamiast dawniej śpiewanej mszy: „Miejmy mocne zaufanie do Maryi chrześcijanie.“ Nieszpory śpiewano także po niemiecku.“

* **Jak to ludzie** robią dobre interesa w Ameryce. Dawna to historia, ale prawdziwa. We Filadelfii mieszkał pewien kapelusznik na jednej z najludniejszych ulic miasta. Ażeby kostumerem (kupującym uwagę na siebie zwrócić, kazał on swój dom czerwono pomalować, że już z daleka uderzał w oczy każdego, a kazawszy zrobić podobnie pomalowany wielki kapelusz, włożył go na wóz i kazał po mieście obwozić z obwieszczeniem, że u niego są najlepsze i najtańsze kapelusze. Sposób ten sprawdził mu wiele odbiorców i handel szedł doskonale.

Ale jak to w Ameryce. Konkurencja czyli wespół zawodnictwo musi być konieczne. Parę miesięcy później, kiedy już nieco jego rozgłos zaczął się przycierać, zjawia się drugi skład kapeluszy temu zaraz na przeciwko. Front składu tego pomalowano niebiesko i podobnie wielki niebieski kapelusz obwożono po mieście. Naturalną rzeczą u nas ludzi, a szczególnie w Ameryce, że nowość każdego bawi i wabi. To też za ogłoszeniem tem, zapędził się ów handel niebieski kupującymi, ale i ów handel czerwony miał ich nie mniej, boć na przeciwko siebie były, więc jedni tu, a drudzy tam, lepszość i tanieść uznawali.

Nie dosyć na tem, obadwa te handlowe, tak niebiesko, jak i czerwono malowany, zaczęły się po gazetach kłócić. To jeszcze więcej wywołało życia. Kogo tylko z kapeluszem na głowie było widać, a spytany, gdzieby go kupić, odpowiadał jeden, że z handlu czerwonego, inny, że z handlu niebieskiego. Ci dwaj tylko robili dobry interes w całym mieście, a inne handlowe z kapeluszymi stały próżne.

Cała publiczność była tego mniemania, że ci dwaj kupcy albo w samej istocie na doprawdy się kłócą i nienawidzą, lub, że się namówili, ażeby dla wspólnego zysku kłótnie i zazdrość udawać. Lecz po jakimś czasie wyszły sztydła z miecha. Przekonano się, że w Ameryce kłamstwo nie zna granic. I jak-

żeż to było z owemi handlowi? Otóż te obadwa handlowe były własnością jednego i tego samego kupca. On to sam na siebie pisywał i swój towar ganił i chwalił. Raz na niebieski, raz na czerwony handel do gazet pisywał, a zanim się to wydało, to on już taką moc kapeluszy w mieście sprzedawał i po prowincyi porozysłał, że mógłby być własny bank założyciel i niepotrzebowałby więcej kapeluszy handlować.

OD REDAKCYI.

* **Na częste zapytania o stopniach w stanie duchownym**, dajemy odpowiedź, że stopnie te dwójakiego są rodzaju t. j. co do święceń kapłańskich i potem co do zarządu kościelnego. Stopnie godności kapłańskiej pochodzące ze święceń są: cztery mniejsze święcenia, wyższe święcenia subdyakona i diakona, sakrament kapłaństwa i wreszcie biskupie święcenie. — W zarządzie kościelnym tj. duszpasterstwie jest urząd wikarego, proboszcza, biskupa i papieża. Dziekan jest urzędem pośredniczym między biskupem i jego rządem a proboszczem; dziekan ma w zarządzie władzę, żeby w razie potrzeby tymczasowym potrzebom w dekanacie zarządzić, może rozporządzać w imieniu biskupa, dalej ma dozór nad wszystkim, co się tyczy kościołów, majątków kościelnych i duszpasterstwa; dziekan jest jakby okiem biskupa. Kanonik zaś jest ksiądz, który należy do rady biskupa w zarządzie diecezji; całe zgromadzenie kanoników nazywa się kapitułą, która ma swe prawa i przywileje; biskup niektórych spraw nie może załatwić bez przyzwolenia kapituły. Prócz tego kanonicy powoływani bywają przez biskupa na urzędników konsystorskich, którzy w imieniu biskupa dają rozporządzenia; oficyał w imieniu biskupa rozporządzenia te podpisuje. Dla tego kanonik oprócz zaszczytnej godności, więcej znaczy niż dziekan już dla tego, że do rady biskupiej należy w zarządzie całej diecezji, a dziekan ma tylko niektóre prawa w obrębie swego dekanatu.

* **Sprawozdanie z wieca w Obornikach** i drugie z Mroczy będzie jutro.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Księgarnia N. Kamińskiego i Sp. w Poznaniu** wydała na gwiazdkę obszerny katalog, zawierający znacznie zniżone ceny arcydzieł piśmiennictwa naszego. Są tam Legendy historyczne R. Kamińskiej w pięknej oprawie, których cena dawniej 5 mk. wynosiła, obecnie zaś 2 mk. Dalej „Powieści polskie“ hr. Skarbka z licznymi obrazkami, zamiast 2 mk. 50 fen. tylko 1 mk. 25 fen. Boje polskie i przygody żołnierskie Bodzantowicza, dawniej 4,50 m., obecnie tylko 2,50 mk. i wiele wiele innych tanich a dobrych książek.

Dla więcej zamożnych obniżyła też księgarnia cenę *Zawsze oni* Bodzantowicza zamiast 90 mk. na 30 mk. i misternie rytowane *Pamiętniki Paska* na ośmnastu wielkich tablicach zamiast 30 mk. na 10 mk., tak tanio jak dawno nie można było nabyć tak dobrych książek. Są to wszystkie rzeczy polskie, a nie jakieś tam zamorskie podróże, które tylko rozogniają niepotrzebnie fantazję młodzieży. W ciężkich obecnych czasach, książka polska winna być najcenniejszym podarkiem gwiazdkowym. Wybór jest, ceny bezprzykładnie niskie, nie ma więc co narzekać, że książki polskie są drogie. Na żądanie rozseła księgarnia powyższy katalog swój za darmo i franko. Warto go zażądać.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 grudnia 1887

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Srednicki z Wągrówca. Hr. Sokolnicki z żoną z Kaliszan. Zeysing z Mur. Gołiny. Książę Czartoryski z Sieleca. Taczanowski z Szyplowa. Jasiński z Kempna. Paliszewski z Gembic. Pani dr. Kutner z Ostrowa. Hr. Żółtowski z Ujazdu.

KAMIŃSKIEGO HOTEL BERLINSKI. X. Prob. Czerwiński z Wilatowa. Chrzanowski z Stanisławowa I. Schneider z Myślątkowa. Gnaczyński z Cieślic. Cassel z Berlina. Taube z Wrocławia. Hanke z żoną z Sulęcina.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 13 grudnia

4 ⁰ / ₀ nowe listy zastawne poznańskie	102,10	mr.
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ nowe listy zastawne poznańskie	98,40	„
4 ⁰ / ₀ nowe listy rentowe poznańskie	104,—	„
5 ⁰ / ₀ powiatowe obligacje	103,50	„
4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ powiatowe obligacje	103,—	„
4 ⁰ / ₀ śląskie listy rentowe	104,—	„
Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe	152,—	„
Poznański bank prowincjonalny	113,—	„
4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ pruska pożyczka ukonsolidowana	104,20	„
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ obligi długu państwa	99,50	„



W poniedziałek, 12 b. m. o 3 kwadrans na czwartą po południu, rozstała się z tym światem opatrzona św. Sakramentami, po ciężkich cierpieniach, tknięta poprzednio paralizem nasza najdroższa matka ś. p. (2529)

Rozalia z Jachników Weichman,

o czem donoszą krewnym i znajomym, ciężko strapione
DZIECI.

Pogrzeb w czwartek po połud. z domu żałoby, Piekary 18.

Skład tow. krótkich i łokciowych, F. S. PLEWKIEWICZ, Poznań, Półwiejska ul. 5,

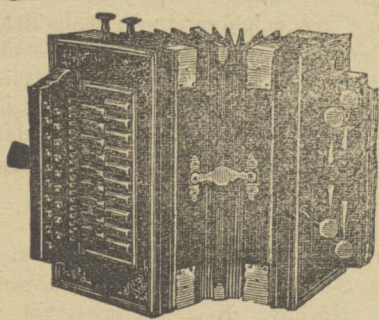
na nadchodzącą gwiazdkę poleca po cenach bardzo umiarkowanych: chustki, kapotki wełniane, wełny w pięknych kolorach i najlepszych gatunkach, rękawiczki, pończochy i wszelkie trykotaże, fartuszki gotowe, ryżki, woalki, gorsety, potrzeby w zakres krawiectwa wchodzące, również towary łokciowe i biżuterie. Zamówienia listowne uskutecznią się odwrotną pocztą. (2490)

Praktyczne podarki do gospodarstwa domowego.

Samowary rosyjskie, wazonowe lub w fasonie prostym, czajniki niklowe lub brytanikowe, maszyny do kawy wiedeńskie, monachijskie i inne; serwizy do kawy niklowe i brytanikowe, tace niklowe, mosiężne, lakierowane i drewniane, ostatnie również z płytą porcelanową; cukiernice drewniane, niklowe, brytanikowe i mosiężne, talerze do chleba drewniane rzeźbione, z napisem: „Chleba naszego powszed. itd.“ Koszyczki do pieczywa i owoców w najrozmaitszych gatunkach; koszyczki ozdobne do noży, widelcy i łyżek; koszyczki do robótek i kluczy; kasetki eleganckie do pieniędzy; nożyki owocowe w postumentach, lub bez tychże; chłodniki do wina najrozmaitsze; menażki do octu i oliwy niklowe i brytanikowe; wagi kuchenne, maszyny do mięsa siekania; maszyny do nadziewania kiełbas; maszyny do chleba krajania, wydzymalnie, magle stołowe, prasy do serwet, prasy do kart, noże i widelce do tranzerowania, noże i widelce stołowe w okładce czarnej, alfenidowej, niklowanej, nowosrebrnej i Argentin; łyżki i łyżeczki alfenidowe, nowosrebrne i Argentin; podstawki alfenidowe pod noże i widelce; dzwonki stołowe w najrozmaitszych gatunkach; żelazka do prasowania, lichtarze alfenidowe, niklowe, brytanikowe, mosiężne i z brązu; podstawki i narzędzia piecowe, postumenty do narzędzi piecowych, do parasoli i garderoby; kosze do kwiatów; kompletne nmywalnie, klatki ozdobne dla ptaków; łyżwy i saneczki, łudka z narzędziami i wiele innych praktycznych przedmiotów w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych, poleca **jedyny polski specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowych** (2520)

T. Otmianowskiego,
Jezuicka ul. nr. 1.

Na gwiazdkę.



Harmoniki,
Skrzypce,
Smyczki,
Struny,
Cytry,
Gitary i
Herofony



ulepszonej konstrukcji, grające przeszło 1000 najpiękniejszych melodyj. Przesyłki zamiejscowe wykonują się natychmiast. Reparacje także przyjmują.

N. Zientkiewicz

w POZNANIU, Stary Rynek nr 35, I piętro.

Szanownej Publiczności polecam mój bogato zaopatrzony skład sukna i gotowej garderoby męskiej,

wykonanej w własnej pracowni (nie z fabryk). Wielki wybór ubiorów na obecną porę zawsze na składzie:

ubiorci począwszy od 3 m. do najeleganciejszych,	
paletoci	6
ubior	15
spodnie	3,50
zakiety	7
szlafroki	9
szynel i paletoty męskie	12

Materye sprzedawane na metry odstawiam dla sprzedających z drugiej ręki z pewnym rabatem. Obstalunki wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali. Także zwracam Przewielebnemu Duchowieństwu uwagę na to, iż wyrabiam rewerendy i płaszcze również podług najnowszych żurnali i dobrego kroju,

B. Kalinowski, Jezuicka ul. nr. 12.

Na gwiazdkę dla dzieci polskich! Elementarz Polski Poznański.

po wyczerpaniu 5 tysięcy egzemplarzy pierwszego wydania, wyszło wydanie **drugie** poprawne. Dotąd kosztował egzemplarz 50 fen., odąd wynosi cena egzemplarza z **oprawą tylko 30 fen.** Papier doskonały, oprawa i szycie mocne. W końcu Elementarza znajduje się cały **Pacierz polski**, Sześć prawd, Pięć przykazań kościelnych, Siedm Sakramentów św. i pieśni: Boże w Dobroci, Do Ciebie Panie i Gwiazdo morza; na drugiej stronie okładki Pod Twoją obronę.

Zakupować go można **zaraz** w Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“, w Drukarni Narodowej S. Knapowskiego, Poznań i od 18 bm. w wszystkich księgarniach. Obie strony okładki wyglądają tak:

Elementarz [Polski Pozn.



Matki Polki pamiętajcie o dzieciach Waszych!

Pod Twoją Obronę

uciekamy się

Święta Boża Rodzicielko!

Naszemi prośbami nie racz gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelkich złych przygód, racz nas zawsze wybawiać!

Panno chwalebna i błogosławiona!
O Pani nasza! Orędowniczko nasza!
Pośredniczko nasza! Pocieszycielko nasza i Opiekunko nasza!

Z Synem Twoim nas pojednaj!
Synowi Twojemu nas polecaj! Twojemu Synowi nas oddawaj! Amen!

Przedruk prawem wzbroniony.

Przy zakupie 25 egzempl. po 28 fen., 50 egz. po 27 fen., przy 100 egz. po 26 fen., 500 egz. po 24 fen., 1000 egz. po 22 fen. i to z przesyłką franko.

Nakładem „Wydawnictwa dzieł ludowych“ (Karol Miarka) w Mikolowie (Nicolai O. S.) wyszło: **dwanaście tomików Biblioteki ludowej** z słiznemi kolorowemi obrazkami treści pouczającej, zabawnej i rozweselającej. Tomik I. Boguś młody pustelnik, powiastka dla dorosłych i młodzieży przez Krysztofa Szmidę 30 fen. Tomik II. Dobromit czyli cudowne są drogi Pańskie, opowiadanie z Meksyku i okolic indyjskich 30 fen. Tomik III. Między ludźmi z Sumatry, opowiadanie kapitana holenderskiego 30 fen. Tomik IV. Dziwne podróże na lądzie i morzu, ciekawe wyprawy i wesole przygody. Igacza nad Igacze pana Klamkiewicza 30 fen. Dla sprzedających wysoki rabat. Kto prześle 1 mk. 20 fen. otrzyma wszystkie 4 tomiki franko. (2504)

Karol Miarka.

Kawaler Polski z wykształceniem 33 lat stary, posiadający własnego majątku 11,000 marek poszukuje dla braku znajomości

Towarzyski życia,

z odpowiednim majątkiem. Reflektujące panny lub wdowy zechcą się łaskawie zgłosić do Ekspedycyi Wielkopolska pod nr. 2512.

Na święta Bożego Narodzenia poleca **M. Klich**, Inowrocław: Kawy świeżo codziennie palone, funt 1,20, 1,40, 1,60, 1,80. Kawy surowe, funt 1,10, 1,20, 1,30, 1,40, 1,60. Rodzynki wielkie i małe, funt 35 fen. Śliwki tureckie, funt 20, 25, 30 fen. Świece parafinowe, paczkę 30 fen. Ser szwajcarski 1a, funt 80 fen. Syrop, funt 15, 20, 25 fen. Herbaty chińskie, funt 2, 3, 4, 5 m. Wina węgierskie wprost z Węgier sprowadzane za fl. 1 mk. Orzechy świeże włoskie i lamberskie, funt 35 fen. Okowita do palenia, litr 40 fen. Smalec, funt 50 fen. przy odbiorze 5 funtów po 45 fen. Ryż, funt 12, 15, 17, 20, 25, 30 fen. Cukier w głowach i melony po nader tanich cenach. (2523)

Korzystna sprzedaż!

Długoletnia i bardzo ożywiona oberza, bilard, lokal wszelkich piw, wielki zajazd, przy bardzo ożywionej ulicy, blisko rynku, jest z przyczyn rodzinnych pod korzystnymi warunkami natychmiast do sprzedania. Łaskawe oferty post. rest. Krotoszyn A. Z. 100. (2534)

Magiel w dobrym stanie wraz z przynależnościami jest tania do sprzedania (2536) Piotra ulica nr. 6.

Mój, na ostatniej wystawie pszczelniczej w Poznaniu premiiowany (2460)

miód dopicia, Tokajlipcowy

wybornej jakości, tanio polecam **J. N. Jabczyński**, handel towarów kolonialnych win i cygar. Poznań, Chwaliszewo nr. 35.

20 do 25 litrów mleka

są dziennie do oddania, lecz tylko będącemu w możności płacenia mleczarzowi. Bliższej wiadomości udzieli Ekspedycja Wielkopolska pod nr. 2532.

Zabezpieczenie od trychlin, przyjmuje tak z miasta jak z okolicy w zastępstwie Centr. Tow. zabezpieczenia z Berlina (2459) **J. N. Jabczyński**, Poznań, Chwaliszewo nr. 35.

Kram rzeźnicki z wszelkim urządzeniem w mieście Kruświcy, w Ryńku jest natychmiast do wydzierżawienia.

Antoni Szydłowski w Kruświcy. (2530)

Suszony owoc: gruszeki śliwki, jabłka. (2531) **Powidła** tureckie i śląskie polecają najtaniej **Edward Krug i syn.**

Subjekt

biegły ekspedient, władający płynnie polskim i niemieckim językiem i mogący zastąpić pryncypała, oparty na chlubnych świadectwach, poszukuje od 1 stycznia r. 1888 umieszczenia w handlu kolonialnym, win i cygar. Łask. oferty pod literą H. G. 104, poste rest. Kórnik. (2538)

Maszynista

porządkowy, kawaler 23 lat wieku, poszukuje miejsca do jakiegokolwiek maszyn, od 1-go stycznia 1888 r.

Jan Bejmowicz, Zelaskowo pod Gnieznem. pow. gnieźnieński (2524)

Pisarz gospodarczy z kilkoletnią praktyką, zaopatrz. w dobre światło, potrzebny natychmiast do Galicji na 200 zlr. Osobiste przedstawienie w kantorze ma pierwszeństwo. (2541) **P. Teyssandier**, W. Garbary 8

Osoba

z odpowiednim kapitałem poszukuje dzierżawy gościńca z kramem w mieście albo na dużej wsi, od Nowego Roku lub od 1-go kwietnia. Łaskawe oferty proszę przesyłać pod literą **J. S.** poste restante **Retkowo**. (2505)

Potrzebni:

Urzędnik gosp. żon. dobrze polujący od 1 kwietnia.

Maszynista żon. który pełnił obowiązki dominialne od zaraz.

Kamerdyner kaw. na wysoką pensję od Now. Roku. (2500)

Zgłoszenia osobiste do **M. Wesołowskiego**, Nowa ulica nr. 11. Poznań.

Slużący, młody, biegły w swym zawodzie, poszukuje miejsca od Nowego Roku. (2535)

E. K. postlag. Welnau.

Ucznia z odpowiednim wykształceniem, przyjmie (2528)

M. Mniszewski, magazyn płótna i fabryka bielizny.

Chłopca porządnego rodziców, do posługu, poszukuje od zaraz (2537)

S. Wędzicki.

(Dodatek.)